

# Muzyka poważna wciąż kształtuje mój charakter

Marcin Łabaziewicz, pianista ze Stalowej Woli, zaistniał na arenie międzynarodowej



Marcin Łabaziewicz podczas październikowego koncertu w Miejskim Domu Kultury w Stalowej Woli.



Marcin Łabaziewicz

Urodzony w Stalowej Woli pianista, były stypendysta Manhattan School of Music w Nowym Jorku, laureat nagrody Rina Menach Award w Izraelu, dwukrotny laureat nagrody Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku, laureat nagrody Harolda Bauera dla pianisty roku 2008 w Manhattan School of Music. Ambasador Stalowej Woli.

**Marcin Łabaziewicz odbierał ostatnio tytuł Ambasadora Stalowej Woli. Opowiedział nam o swojej karierze pianisty, a także o początkach gry na fortepianie.**

**Dominik Jędras, Mateusz Janik: \* Wyjechał pan dawno z Polski. Jak dziś podoba się panu Stalowa Wola?**

**Marcin Łabaziewicz, pianista ze Stalowej Woli:** -Przynajmniej raz w roku przyjeżdżam do mojego miasta, gdzie wciąż mieszka moja rodzina. To nie jest tak, że wyjechałem 10 lat temu i nie mam żadnego kontaktu z tymi stronami. Naprawdę bardzo dużo się zmieniło i cały czas miasto się przekształca. Przede wszystkim wiele zmieniło się w Miejskim Domu Kultury, ponieważ przyjeżdża tutaj wielu artystów, na których wspinałem koncerty może uczęszczać młodzież. Wydaje mi się, że dzieje się coraz więcej. Wszystko to oceniam pozytywnie.

**\* Gdy zaczął pan przygodę z fortepianem, wyobrażał pan sobie, że w takim tempie i tak pomyślnie potoczy się pana kariera?**

- W ogóle sobie tego nie wyobrażałem, zaczynając grę na fortepianie. Wtedy po prostu siedłem na lekcje i z nich wracałem. W tamtym czasie nie wiązałem z tym żadnej przyszłości. Dopiero w wieku 16 lat zacząłem planować poważniejsze kroki ku zawodowej grze. Lata wcześniejsze były dla mnie tylko zabawą. W większych miastach dzieci, które mają już 7 lat, grają z orkiestrami na całym świecie. W Stalowej Woli takie sytuacje nie wynikały, więc miałem bardzo spokojny tryb dorastania do tego. Nie zdawałem sobie sprawy, że będę zarabiał na życie, grając dla ludzi.

**\* Otrzymał pan prestiżową nagrodę Harolda Bauera dla pianisty roku w Manhat-**

**tan School of Music, dwukrotnie zdobył pan nagrody Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku. Czy czuje się pan artystą spełnionym?**

- Nie. Jeżeli chodzi o karierę, wciąż czuję się dzieckiem, ponieważ na dobrą sprawę ja dopiero zaczynam. Nie jestem artystą spełnionym, ale na pewno spełniającym się. Przede mną jeszcze długa droga, ale mam siły i motywację, aby jeszcze wiele osiągnąć.

**\* Co dał panu występ w Carnegie Hall, nowojorskiej sali koncertowej, jednej z najważniejszych na świecie?**

- Przede wszystkim ten koncert dał mi satysfakcję. Czy coś się zmieniło w mojej karierze? Może zostałem zaproszony na kilka występów, ale nie był to jakiś ogromny moment napędowy. Patrząc na polskie realia, jest tylko kilka osób, które grały w Carnegie Hall. Naprawdę bardzo przyjemnie się tam gra, ale to nie był jeszcze taki debiut, jaki będę miał w przyszłym roku w Nowym Jorku.

**\* Ma pan jakieś marzenia zawodowe?**

- Pewnie, że tak. Każdy je ma. Osobiście nie bardzo lubię mówić o marzeniach, ponieważ jestem dość przesądny. Marzę o tym, żebym nigdy nie przestał robić tego, co robię. Żeby nigdy nie był zmuszony do robienia czegoś innego.

**\* Którego z kompozytorów lubi pan grać najbardziej?**

- Na pewno Bacha, chociaż nie gram go tak często, jakbym sobie tego życzył. Bardzo lubię Chopina, czuję swego rodzaju bliskość z naszym wielkim kompozytorem, ponieważ również urodziłem się w Polsce. Jednak moim ulubionym kompozytorem jest Bach, którego każdy powinien słuchać.

**\* Zawsze słuchał pan klasycznych utworów?**

- Oj, nie. Miałem różne okresy w życiu. Moją drugą miłością jest jazz, którego sam grywam. Kiedyś słuchałem też hip-hopu, a do dziś bardzo lubię Eminema. Był taki czas, kiedy zasłuchiwałem się w muzyce Nirvany, Pearl Jam czy Soundgarden. Poza tym, bardzo lubię twórczość Grzegorza Turnaua, Marka Grechuty. Obecnie słucham każdej muzyki, jeżeli jest dobra i ma pewną wartość w sobie.

**\* Co najbardziej pociągało pana w muzyce klasycznej?**

- Dla mnie muzyka klasyczna jest nieśmiertelna. Posiada nieograniczone możliwości wyrazowe zarówno dla słuchacza, jak i wykonawcy. W muzyce popularnej, gdzie są określone słowa, do tekstu jest napisana melodia. Zaś w muzyce instrumentalnej, pomijając opery, dla słuchacza powstaje ogromna gama uniesień, doznań, że nie istnieją jakiegokolwiek ograniczenia. Byłem na koncertach, które wręcz zmieniały moje życie, po których stawałem się zupełnie inny. Uważam, że tylko muzyka klasyczna jest źródłem niepowtarzalnych uczuć, które rodzą się w człowieku. Nie można jej porównać z niczym innym, nawet z poezją, ponieważ ta muzyka nie ma granic, na przykład tekstowych.

**\* Jak często pan ćwiczy?**

- Teraz ćwiczę jakieś 6-8 godzin dziennie. Przeważnie gram przez 2-3 godziny w ciągu dnia. Zdarza się, że nie gram w ogóle. Mogę nie grać przez pięć dni, ale nigdy nie jest to dłuższa przerwa. Nawet jak nie ćwiczę, to cały czas mam muzykę w głowie. Wciąż układają mi się nowe melodie.

**\* Planuje pan jakieś koncerty w Polsce?**

- Zagram jeszcze koncerty w grudniu w Hiszpanii. Mam nadzieję, że w tym roku nadarzy się okazja, aby wystąpić.

**\* Jak się pan czuje jako Ambasador Stalowej Woli?**

- Oczywiście, jest to dla mnie wyróżnienie i zaszczyt, ponieważ tym sposobem znalazłem się w zaszczytnym gronie wspaniałych artystów. Chociaż otrzymywanie takiej nagrody za to, że się tutaj urodziłem, jest dla mnie dość absurdalne, ponieważ nigdy nie było takich sytuacji, że nie przyznawałem się do Stalowej Woli.

**\* W jakim wieku zaczął pan grać na fortepianie?**

- Stukałem w klawisze już w wieku trzech lat, jednak zacząłem się uczyć, mając pięć lat. I wtedy zaczęła się moja wspaniała przygoda z tym instrumentem, która trwa do dziś.

**\* Czy w dzisiejszych czasach wciąż jest miejsce dla muzyki poważnej?**

- Myślę, że cały czas jest wielka rzesza słuchaczy muzyki klasycznej. Potwierdzeniem moich słów niech będzie fakt, że bilety na tegoroczny konkurs chopinowski rozeszły się w mig. Mimo że znałem ludzi, którzy byli w jury, nie mogłem dostać biletów na finał. Na I etapie sala była wypełniona studentami, ludźmi starszymi po same brzegi. Wciąż dużo ludzi uczęszcza na koncerty muzyki klasycznej. Początkowo obawiałem się o frekwencję na moim występie w Stalowej Woli, jednak publiczność dopisała. Uważam, że ta muzyka nigdy nie zginie, z uwagi na to, że jest ona taka prawdziwa, naturalna.

**\* Jak wyglądała pana edukacja w Stalowej Woli?**

- Początkowo chodziłem do Szkoły Podstawowej numer 2, jednak po przeprowadzce uczęszczałem do Szkoły numer 11. Tam ukończyłem pierwszy etap mojej nauki. Dwa lata chodziłem do liceum społecznego, a potem już wyjechałem do Odessy, gdzie uczyłem się w Akademii Muzycznej u profe-

sora Anatolija Kardaszewa. W szkole byłem tragicznym uczniem, zwłaszcza z przedmiotów ścisłych. Zawsze wymigiwałem się z matematyki, fizyki, usprawiedliwiając się występami, próbami chóru.

**\* Jak ocenia pan zachowanie publiczności na pana koncertach?**

- Oczywiście zawsze lubię, jak reakcja jest entuzjastyczna. Najbardziej cenię na swoich koncertach fakt, gdy kompletny laik, osoba, która nie wie, co grałem, podchodzi do mnie i mówi, że te utwory go naprawdę poruszyły i ujęły, zrobiły na nim ogromne wrażenie. To jest dla mnie największa nagroda.

**\* Czy muzyka klasyczna ukształtowała pana osobowość, charakter?**

- Na pewno tak. Muzyka poważna wciąż kształtuje mój charakter, co jest spowodowane tym, że mam z nią do czynienia cały czas, przez wszystkie dni mojego życia.

**\* Gdzie spędzał pan święta Bożego Narodzenia?**

- Niestety, poza domem. Nie udało mi się przyjechać do Stalowej Woli, ponieważ miałem zaplanowane koncerty w Hiszpanii, w Walencji. Oczywiście nie był to czas tak specjalny, jak ten spędzony w rodzinnym gronie. Zresztą w tym roku musiałem niestety obyć się bez świąt.

**\* Ma pan jakieś rady dla młodych, którzy też chcieliby grać?**

- Oczywiście. Przede wszystkim, nigdy nie można się poddawać. Trzeba mieć jasno sprecyzowany cel, do którego będzie się dążyć. Nie można pozwolić wpływać komukolwiek na własne marzenia. Mając marzenia, trzeba próbować je realizować, za wszelką cenę.

**\* Dziękujemy za rozmowę.**

Dominik JĘDRAK,  
Mateusz JANIK